

Barania Góra, Beskid Śląski

Migawka

To góra szczególna dla Polaków. Właśnie tutaj, na północnych, stromych zboczach bierze swój początek najdłuższa rzeka Polski – Wisła. Ale do ukrytych źródeł Białej Wisiełki dociera niewielu turystów, którzy zmierzają raczej na szczyt góry, gdzie mogą wejść na metalową wieżę widokową i napawać się przestrzenią. Do źródeł prowadzi nieoznakowana ścieżka, która wiedzie wprost do jednej z niewielkich szczelin między głazami, skąd wypływa woda. Ktoś zainstalował tutaj krótką drewnianą rynnę, by tacy jak ja, spragnieni turyści, mogli ugasić pragnienie. Woda cicho ciurlika, wokół mnóstwo malin, borówek i... pociętych oraz chaotycznie rozrzuconych ogromnych świerkowych kłód.



Ze szczytu Baraniej Góry. Fot. Ryszard Kulik



Sieć dróg stokowych. Fot. Ryszard Kulik



W kierunku Malinowskiej Skały. Fot. Ryszard Kulik



Zamierające świerczyny. Fot. Ryszard Kulik



Stąd wypływa Biała Wiosełka Fot. Ryszard Kulik

Bo od jakiegoś czasu, to właśnie drzewa albo raczej ich brak przykuwają uwagę wszystkich. Już tutaj, w tym niezwykłym miejscu widać, że coś jest nie tak. Mam wrażenie, jakby zaraz jakieś olbrzymy miały rozegrać partię bierka. Dlaczego jednak ktoś ściął i poprzecinał wielkie pnie? Mimo iż jestem w rezerwacie.

Ale pytań jest znacznie więcej, gdy spoglądam na panoramę Beskidów ze szczytu Baraniej Góry. Jak okiem sięgnąć, widać wylesione grzbiety i zbocza. Łysienie plackowate, na które cierpią te góry, prowokuje zdecydowane działania leśników. Obok pustki po lasach, zbocza przeorane są niezliczoną

ilością dróg stokowych, po których jeżdżą ciężkie maszyny, zwożące tysiące kubików drewna. Nieustannie grają piły, a leśni pracownicy dwoją się i troją, by nadążyć za zamierającymi świerczynami.

Co się dzieje?

Wędrując po górach, w kilku miejscach natknąłem się na tablice informacyjne, postawione przez Lasy Państwowe i wyjaśniające dramatyczne zmiany w Beskidach. Otóż kiedyś rosły tu zupełnie inne lasy: dominowały buki, jodły i jawory, które z czasem człowiek zupełnie wyciął, a w ich miejsce posadził świerki. Świerk wprawdzie szybko rośnie, a jego drewno idealnie nadawało się kiedyś np. na zabudowę chodników kopalnianych, ale na tej wysokości jest gatunkiem obcym, występującym wyłącznie w domieszce. Dzisiaj, gdy jest więcej zanieczyszczeń powietrza i zmienia się klimat, kolejne pokolenia świerków są coraz słabsze, aż w końcu zamierają atakowane przez kornika oraz grzyby. Dzieje się tak w wielu miejscach w Europie. Leśnicy podkreślają, że dzisiaj już jesteśmy mądrzejsi i nie chcemy popełniać błędów naszych przodków, sadzących nie te drzewa, co trzeba. Dlatego podejmują dwójakiego rodzaju działania: starają się chronić pozostałe świerczyny, wycinając chore drzewa oraz przebudowują drzewostan, sadząc gatunki zgodne z siedliskiem, czyli buka, jodłę, jawora.

Tu jednak pojawia się pytanie. Skoro świerki zamierają, dlaczego leśnicy starają się za wszelką cenę je zachować? To działanie jest sprzeczne z zamiarem przebudowy drzewostanu. Wygląda na to, że przyroda spontanicznie przygotowuje się do tej przebudowy, rugując obcy gatunek, jakim jest świerk. Ale dla leśników to prawdziwa katastrofa, której trzeba zapobiec, intensyfikując walkę z kornikiem. Zaraz jednak dodają, że też chcą przebudowywać drzewostan.

To schizofreniczne rozdwojenie, to jeszcze nie wszystko. W kilku miejscach w bezpośredniej bliskości tablic informacyjnych widać nowe nasadzenia. Za każdym razem sprawdzam, co też jest tam posadzone i za każdym razem trafiam na... modrzewie. Modrzew szybko rośnie i daje cenny surowiec, tylko że nigdy nie występował naturalnie w Beskidach. To nie jest gatunek zgodny z siedliskiem i nie ma go też wymienionego na tablicach informacyjnych, ustawionych przez leśników.

Doprawdy trudno się w tym wszystkim połapać, chociaż sprawa w końcu wydaje się banalnie prosta, jeśli przyłożyć do niej aspekt finansowy. Walka z kornikiem to okazja do pozyskania dodatkowych metrów sześciennych drewna, a sadzenie modrzewia zamiast np. jodły prawdopodobnie zapewnia szybszy i większy zysk.

Po drugiej stronie jest przyroda ze swoją mądrością naturalnego procesu, który ciągle szepcze nam, by dać sobie spokój ze zmaganiem się i raczej podążać za obracającym się kołem życia i śmierci. Gdy siedzę samotnie w tym świętym miejscu u źródeł Wisły na zboczu Baraniej, niemal słyszę ten szept. Tylko ciągle przeszkadzają mi grające piły i ryk motorów leśnych ciągników.

Ryszard Kulik